

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie „ 3.
Kwartalnie „ 1 k. 50.
Miesięcznie „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8.
Półrocznie „ 4.
Kwartalnie „ 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewoźniaczych 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: **Wniebowst. N. M. P.**
Jutro: Rocha Wyzn.
Wschód słońca o godz. 4 m. 43. Zachód o godz. 7 m. 24.
Długość dnia godz. 14 m. 41. Ubytek dnia godz. 2 m. 2.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta wroczystego, przypadającego we czwartek, numer następnny wyjdzie w sobotę.

Z jarmarku niższonowogrodzkiego.

Wiadomości z tegorocznego jarmarku w Niższym-Nowogrodzie przejął pesymistycznym przewidywaniem co do przyszłości tego jarmarku.

Pierwsze miejsce, jak zwykle, zajmuje na jarmarku handel towarami manufakturami. Dość wejść do działu tych towarów, aby powziąć pojęcie o bogactwie i obfitości gatunków i wzorów w tych towarach. Wszystkie główne firmy w państwie reprezentowane są na tegorocznym jarmarku. Towar manufakturowy idzie na jarmarki do guberni nadwołżańskich, na Syberyę, Kaukaz, do Persyi, Buchary i Chin; jedno z najważniejszych zadań tego handlu stanowi, aby kolor i rysunek tkanin zastosować do upodobań odbiorców i umieć w przybliżeniu odgadnąć, do jakiej miejscowości, jaki mianowicie i w jakiej ilości towar będzie zapotrzebowany. Przemysłowcy posiadają w tym kierunku doświadczenie i umiejętność obliczania szans powodzenia, które ich rzadko zawiodą. Co zaś się tyczy gatunku wyrobów, to ostatnie coraz się stają lepsze; inaczej być nie może wobec warunków coraz silniejszej konkurencji nie tylko na rynkach zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Przewidywaniem — piszą „Birżewyja wiadomości” — nie tyle silnymi, ile szkodliwymi konkurentami okręgu moskiewskiego fabrycznego są fabrykanci łódzcy, których agenci-żydzi objeżdżają miasta i, proponując kupno towaru wedle próbek, robią ustępstwa od cen fabrycznych.

Drugie miejsce zajmuje handel żelazem. Dla handlu tego każdorazowo na czas jarmarku wnoszą całe miasteczko z drzewa i desek na t. zw. Piaskach — mieliznie piaskowej przy brzegu Oki, przylegającym do placów jarmarcznych. W miasteczku tem

znajdują się pomieszczenia dla kupców, agentów, pomieszczenia na kantory, szopy na skład żelaza, baraki dla robotników i traktynie. Wszystkie te budowle rozciągają się po zamknięciu jarmarku, gdyż na mieliznie wylewa na wiosnę Oka.

Rozmaitych gatunków żelaza przywożą na jarmark do 9-ciu milionów pudów, zakupowanych bezpośrednio dla odbiorców ruskich. Do lepszych gatunków zaliczają żelazo: jakowlewskie, demidowskie i stroganowskie, do gorszych — z zakładów rządowych. Jeszcze niedawno handel żelazem monopolizowali dla siebie kupcy: Rukawisznikow, Pastuchow i Lubimow, obecnie jednak przewaga ich została zachwiana, gdyż zakłady żelazne sprzedają żelazo wprost odbiorcom bez pośrednictwa powyższych kupców hurtownych, którzy przedtem obrzynie z handlu żelazem ciągnęli zyski. Zmarły kupiec niższonowogrodzki Rukawisznikow, który trudnił się wyłącznie skupowaniem i rozprzedaniem żelaza, rozpoczął interes zaledwie ze stu tysiącami rubli, a pozostawił po sobie w spadku z 12 milionów.

Trudno obecnie dokładnie określić ilość żelaza, dowiezionego na jarmark, wyniesie ono jednak najmniej 8 milionów pudów. — W r. z. dowieziono 8,490,534 pud., a wraz z pozostałością z poprzedniego jarmarku ilość żelaza na zeszlencowym wyniosła przeszło 9 mil. pudów. Ilość ta nie ulegnie, jak sądzą, zmniejszeniu w r. b., ani też ceny na żelazo nie pójdą w górę.

Handel solą na jarmarku upadł zupełnie z chwilą pojawienia się soli bachmuckiej i stawiańskiej.

Chociaż w handlu naftą usposobienie ospałe, jednak ceny stoją na wysokim poziomie, przypisać to należy usiłowaniu zmonopolizowania tego handlu na rynku tutejszym. Na jarmarku znajduje się obecnie nafty do 1,200,000 pudów w składach 7-miu firm, a w drodze jeszcze jest około 800,000 pudów.

Dowóz ryb obfity, a ceny na nie nader niskie.

Handel herbatą dotąd zaledwie się rozpoczął, zakupy jednak niewielkie, w małych

partych, a zamówienia robią na ceny przyszłe, które wyjaśnią się ostatecznie dopiero w tych dniach.

Na tem kończymy tymczasową pobieżną wzmiankę o obecnym stanie rachy jarmarcznej w Niższym-Nowogrodzie.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drugi żelazne.

— Donoszą „Kuryerowi warszawskiemu,” iż pomimo kilkakrotnie odrzucanego projektu, obecnie ponownie poruszona została sprawa budowy nowej linii od Chelma przez Hrubieszów do Tomaszowa lubelskiego. Studya tej linii zostały oddawna już przeprowadzone, wytknięty jednak pierwotnie kierunek uległ ma zmianie.

Handel.

— Z Sosnowca donosi korespondent „Wieku”: Po długotrwałej suszy mamy obecnie deszcze. Łąki niżej położone zalane zostały i gdyby pogoda zechciała dopisać, potrawy byłyby znakomite i wynagrodziłyby brak słomy, której będzie bardzo mało w tym roku. Rezultat zbiorów na Szlaku jest bardzo mizerny. Jarzyny przepadły z kretesem, a o zimy nie wiele lepsze. Ceny zboża idą ciągle w górę. Owies doszedł już do ceny dawno niepraktykowanej — 85 kop. za pud. Zboże w obecnej porze w bardzo małej ilości nadchodzi do Sosnowca. Zapasy zeszlencowego zboża już się widać wyczerpały, a nowe wskutu przygotowywania ziarna na zasiew jeszcze nie jest gotowe do sprzedaży. W skutek spodziewanych w Prusach wysokich cen na zboże, stacya Sosnowice dr. żel. iwangrodzkiej będzie w porze zimowej świetnie prosperowała. Na przewidywany większy ruch zbożowy, jak dotychczas, wpłynie niezawodnie wydawanie zaliczek na zboże przez bank międzynarodowy w Petersburgu, przez pośrednictwo drogi południowo-zachodniej, na transporty skierowane do Sosnowca drogą iwangrodzką, jak również zniżona przed miesiącem opłata za składowe w magazynie tranzytowym rzeczonej drogi od

zboża, idącego za granicę, a na skład przez komisjonerów prowadzących tranzakcyje zbożowe oddawanego. Poprzednio opłata wynosiła za przeciąg jednego miesiąca 24 rs. 56 kop. od wagonu 610 pudów. Wprawdzie tyleż wynosi opłata składowego w magazynach, będących własnością prywatnych domów bankierskich w Sosnowcu, ale jednak magazyn kolejowy ma to udogodnienie, że zboże, przychodzące z Cesarstwa, może być wprost z wagonu wyładowane, gdy tymczasem do prywatnych magazynów należy go przewieźć na furmankach. Zarząd drogi, mając na względzie potrzebę zatrzymywania zboża w Sosnowcu, przy spadku cen na rynkach zagranicznych zniży opłatę za takowe w magazynie tranzytowym i prywatnym przedsiębiorcom oddania magazynu w dzierżawę odmówił.

— Z dzienników ruskich dowiadujemy się, iż w ostatnich czasach powiększyło się znacznie zapotrzebowanie na platynę. Głównym rynkiem wywozu jest Francya.

Podatki.

— Prawit. wiadomości zamieszcza przepisy, dotyczące się pobierania podatku w wysokości 1/2 kop. od puda przewożonego towaru na utrzymanie magazynów, składów i t. p. Od podatku tego wyłączone są: a) towary, wysyłane za frachtami pospiesznymi, oraz artykuły żywności; b) konie, bydło i t. p.; c) pakunki należące do wojsk; d) bagaże, wysyłane sztukami; e) towar, przewożony całymi wagonami, jak węgiel kamienny, drzewo, wapno, ruda i t. p.; f) towary, przesyłane w komunikacji bezpośredniej ze stacyj zagranicznych; g) towary, dla których wysyłający nie wymaga pomieszczenia pod dachem.

Przemysł.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerium dóbr państwa zamierza w dalszym ciągu popierać kulturę drzewa chinowego na Kaukazie. Dotychczasowe próby wydały pomyślne rezultaty.
— Do komitetu ministrów wniesiono projekt ustawy towarzystwa rozpowszechniania wiadomości handlowych.
— Departament górniczy otrzymał wiadomość o znalezieniu dwóch znacznych

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

8) **Maryja Y. Ebner-Eschenbach.**

ZNOW TASAMA CO DAWNIEJ!

NOVELA.

Przekład Wiktorji Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 181).

Po tej katastrofie zapanowała prawdziwie grobowa cisza. Ciotka zaledwie doślysalnym szeptem zawiadomiła guberniera, że w niej „wszystko się gotuje”, a hrabianie lza spada na talerz.

Po krótkiej chwili odważyła się Klara wstąpić do hrabiogo za swymi uczniami. Hrabia wszakże udając że nie słyszy, zwrócił do niej mowę.

— Pani możesz być niepunktualną, panno Dubois! Pani, świat się chyba przewraca... Oj, oj, panna Dubois niepunktualna poraz pierwszy w życiu!

— Chciej panie hrabio przyjąć to za wytomaczenie, — odparła Klara z zimną krwią.

— Czy nie masz wcale sumienia? — szepnęła towarzyszące Maryja, — zgrzeszyłaś przeciw całemu porządkowi domowemu, sprowadzasz nieszczęście rodzinne i ani na chwilę nie wpadasz w rozpacz!

— Jestto nadzwyczaj dziwne, że... — odezwała się hrabina podnosząc oczy z nad talerza — nadzwyczaj dziwne że... — i szlachetna pani niedokonywała rozpoczętego zdania dzięki przyzwyczajeniu panowania nad sobą i względności dla swych podwładnych. Dopiero w dwie godziny później jadąc z siostrą do teatru zaczęła znou:

— Jest to nadzwyczaj dziwne, że panna Klara nie uważała nawet za właściwe wytłomaczyć swego spóźnienia.

— To z tego wynika, że ja zepsuliście — odparła ciotka. — Zawsze powiadam, zbytnią dobrocią psuje się służbę.

* * *

— Czy stryj i stryjka są w domu? — zapytał Arnold wchodząc do obszernego przedpokoju w mieszkaniu pana Jana Bretfelda.

— Tak jest panie, — odpowiedziała pokojowa, — pan August i pan Wincenty są na obiedzie, panie także!... — dodała skubiąc biały fartuszek — panna Józefa Bretfeld jest także.

Józefa Bretfeld... jedyna córka konsula Bretfelda, przeznaczona mu przez rodzinę na żonę, spotkała z którą unikał dotychczas uparcie, ona tutaj?

— Przyjechała dziś z Paryża z panem starszym i stanęła u nas — mówiła pokojowa uradowana wrazeniem jakie jej słowa na przybyłym wywarły.

Arnold szybko wyjął kilka sztuk pieniędzy z kieszeni i podając je służącej zawołał pospiesznie zwracając się do wyjścia:

— Nie mów nikomu, że tu byłem.

W tej chwili jednak rozwarły się podwoje sali jadalnej i stanął w nich August Bretfeld.

— No, muzykusie, przyszedłeś nareszcie? — przemówił do brata, kolysząc przytem wysoką swą postać o zapadłej pierśi i zgitych ramionach. — Dostrzegliśmy cię już z okna i śmieliśmy się z wypadku który cię właśnie dzisiaj sprowadza. No prosimy, prosimy dalej.

Mówiąc to August szedł przodem, zostawiając poza sobą otwarte drzwi, Arnold postępowal za nim przez szereg pokoiów.

W salonie znalazł dobrze znajome mu grono rodzinne, usadowione w odwiecznym porządku. Na kanapie obitej czerwoną bro-

katelą, siedziała ciotka Joanna, w srebrno popielatej jedwabnej sukni i obryzmych białym czepem, na sztywnie trzymanej głowie. Po obu stronach kanapy na fotelach jej siostrzenice bliźnięta, siostry Eliza i Berta, dość poważne piękności, średniego wzrostu, proporcjonalnie zbudowane, o podłużnych twarzach i figurach, zdradzających pewną skłonność do otłocności, obcisniętych brzożewi materyalnemi stanikami. Naprzeciwko dam w głębokim fotelu spoczywał szef firmy Bretfeld. Staruszek to był nadzwyczaj małego wzrostu, tak, że ginął zupełnie w fotelu, a nogi niedostające do podłogi trzymał na podnóżku. Z ustami otwartymi, z ciekawością głuchego rozglądał się naokoło siebie, nie rozumiejąc ani słowa toczącej się rozmowy.

— Arnold przyszedł! — krzyknął nad uchem starca August, schylając się nad fotelem.

— Kto taki? — zapytał Jan Bretfeld.

— Arnold, — krzyknął mu w drugie ucho młodszy siostrzeniec, „elegancki” Wincenty. Był on niskiego wzrostu, kępny, brunet, za wszelkie starannie ubrany i ufryzowany, a na piątym palcu u obu rąk, nosił pierścionek z obryzmyim brylantem, rzucającym bezstannie iskry.

Widok tych pierścionków wystarczał zazwyczaj Arnoldowi, aby obndzić w nim chęć odświeżenia złośliwym dowcipem, oklepanych anegdotek, które w tym domu zaspakajano potrzebę wymiany myśli i słów. Dziś jednak powitał rodzinę krótkim ukłonem i z niezmiernym podziwem przysładł się nowemu zjawisku, pięknej kuzynce od której dotychczas uciskał. Jakże pięknem było to wysmukłe stworzenie o jasno-blond włosach i modrych oczach! Spoglądała nań przytem tak swobodnie, odpowiadając na głęboki ukłon, że chyba nic nie wiedziała o zamiarach obu rodzin odnośnie do ich

małżeństwa. Małżeństwo to skojarzyć zamierzali, a raczej w zeszłym roku zamierzali bracia Arnolda, po powrocie z Paryża, gdzie zobaczyli piękną siostrzenicę. Opowiadali wówczas cuda o jejrodzicie i zaletach, ale czyż tym niewybrednym kupcom zawierzać można w kwestyach gustu? Ich żony najpewniej były na to odpowiedzialną. Arnold przypuszczał, iż sympatya milionów Bretfeldów senior, względem milionów Bretfeldów junior, skłaniała obie rodziny do tego związku. Jakąż omyłkę popełnił w tym względzie jakąż niesprawiedliwość to uroczę stworzenie było pełne takiej prostoty, wdzięku, tak poważne a zarazem tak młode!... tak młode!... Co za różnica między naturalnym powabem tego dziecka, a sztwnem obejściem jego bratowych, wlecznie roszczyjących sobie jakieś pretensye, wiecznie napszonych, innych w towarzystwie i innych w domu. Ostatecznie Arnold musiał przyznać, że bracia mieli względem niego dobre zamiary. Ale dziwnem i nagannem wydał mu się ten zachwyt, jaki odczuwał w obec pięknego dziewczęcia, on, który przed trzema zaledwie godzinami zaręczył się i pozyskał od tak dawna upragnione szczęście! Nie, był to zapewne jedynie artystyczny zachwyt nic więcej. Z całym też zapalem artysty rozmawiał z piękną panną i prawdziwą przykrość sprawiło mu przybycie konsula, z którym Józefa miała jechać na operę.

Konsul Bretfeld powracał właśnie z obiadem od ministra handlu; rumiany, okrągły czlowieczek, okryty mnowstem orderów, wyglądał na osobienie szczęśliwości i zadowolenie z siebie. Spozstrzegłszy Arnolda, zachmurzył się trochę i chłodno bardzo odpowiedział na jego powitanie.

— Jeszcza nie na księżycym dworze pannie kuzynie? czyż w tym roku nie ma ta-

gniad turkusów w Azji Środkowej na terytorium ruskiem.

W piśmie „Niedzielną kronikę woschoda“ znajdujemy ciekawą korespondencję z powiatu końskiego, którą przytaczamy poniżej: „Powiat koński, dzięki swemu położeniu geograficznemu, należy do najbardziej przemysłowych w gubernii radomskiej. Nim zbudowano tutaj kolej żelazną, przemysł zatrudniał mnóstwo ludzi. Teraz atoli postradała zarobek najuboższa część żydów. Przewóz surowca, żelaza i innych kruszców z istniejących tutaj fabryk do Warszawy, Piotrkowa i Radomia wymagał tysiąca robotników, kiedy zaś przeprowadzono kolej, zastęp robotcy popadł w nędzę. Niektórzy zaprawni do pracy fizycznej, najeli się do ładowania i wyładowywania na stacjach kolei; jakoż na stacjach towarowych kolei iwangrodzko-dąbrowskiej i warszawsko-wiedeńskiej główni żydzi trudnią się przemieszczeniem ciężarów i przewozem. Pracujący na dobie 10 do 12 godzin, otrzymują co najwyżej 50 do 60 kop. Znośniej zarobkują żydzi w fabrykach. Należąca do p. A. Finkelsteina fabryka gwoździ i sierpów zatrudnia przeszło 50 żydów; część czwartą stanowią chłopcy i dziewczęta. Placę otrzymują tam od puda; robotnik miesięcznie zarabia 25 do 30 rubli. W sąsiednim Tomaszowie we wszystkich prawie fabrykach sukieniczych i innych pracuje głównie dziatwa żydowska. W fabryce p. A. jest około 200 żydów, połączonych w artel i mających kasę zapomóg. Nadto około 300 rodzin trudni się specjalnie wyplataniem koszyczków, mebli, taboretów i t. d. Żydzi tujejsi, w porównaniu z zamieszkałymi w sąsiedztwie, są piastunami fortuny. Każdy posiada fach jakiś. Nawet rysy żydów tomaszowskich są odmienne. Nie spotkasz tutaj zgarbionych, białych, wychudłych i głodnych żydów, jakich widzisz gdzieindziej na każdym kroku. W Tomaszowie mamy żydów we wszystkich gałęziach działalności: subiekty, buchalterów, korespondentów handlowych, magazynierów, zarządzających, komisyonerów, większość atoli pracuje fizycznie.“

Telegrafy.
— Ze sprawozdań departamentu głównego zarządu poczt i telegrafów okazuje się, iż w r. z. przyjęto na wszystkich stacjach telegraficznych 568,815 depech.

Wiadomości bieżące.

(—) **Z teatru.** Na wtorkowe przedstawienie teatr tutejszy wybrał trzyaktową farsę pp. Abrahamowicza i Ruskowskiego p. t. „Florek“. Treść tej sztuki przytaczamy nie będziemy, gdyż czytelnikom naszym jest ona znana z recenzji o tej sztuce, podanej w „Dzienniku“ wkrótce po ukazaniu się „Florka“ na scenie łódzkiej. Farsa powyższa była graną wtedy w Łodzi przez towarzystwo p. Grabińskiego naprędce, bez przygotowania, trupa bowiem zęgniała

już Łódź tem ostatniem przedstawieniem. To też wrazenie z niedostatecznie przygotowanej gry artystów zatarło się w pamięci teatromanów. Dopiero przedstawienie wtorkowe pozwoliło nam poznać dokładniej tę wesołą farsę; to też wdzięczni jesteśmy reżyserowi za wznowienie w teatrze letnim „Florka“, i spodziewamy się że sztuka ta niejednokrotnie powtórzoną zostanie, z tem jednak zastrzeżeniem, że artyści, grający we „Florku“, powtórzą także próby jeszcze z kilka razy. Nie twierdzimy tu bynajmniej, aby wszyscy ról swych nie umieli, lecz w farsie najmniejsza rola nieumiana psuje wrazenie i sztukę traci na wartości, tembardziej zaś w sztukach takich jak „Florek“, gdzie wszystko obliczone na życie, werwę i szybkość w rozwoju sytuacji. Wyróżniali się grą we „Florku“ pp. Mielnicki w tytułowej postaci, Grabiński (Ksawery Pliszewski), Idziakowski w roli Heliodora, Gloger (Onufry, ojciec Rzcalskiego) i Różański jako Rzcalski. Tym nie można zarzucić braku inteligencji w grze ich, pomimo, że ról się ucza „pociągami popiesznym“, szczególnie p. Mielnicki. Nic także nie możemy zarzucić grze pp. Dąbrowskiego i Bartoszewskiego; w pierwszym znać, że wyrabiał się szybko, o drugim możemy powiedzieć, że zawsze zasługując na uznanie, choć reżysera obchodził się z nim po macoszu. Artysta ten bowiem w kilku widzianych przez nas kreacjach zdradzał nietylko w takim zakresie, jak w obecnie powlerzanych mu rolach — zdolności. Co do p. Rejterowicza, to powiemy, że artysta ten, jak zapewne sam to przyzna, nie ma wielkiego zapалу do komedii; użyteczność jego wielką jest, jak wiemy, w operetce; roli też Andrzeja Pietrzyckiego nie podał, a dla czego rolę tę mu powierzono, nie rozumiemy. We „Florku“ rolę Leona Prosiatkowskiego grał p. Staszowski... Ze rolę tę mógłby zagrać z powodzeniem p. R., wcale nie wątpliwy i rzeczy możemy, że zagrałby ją lepiej od p. S., który nie zasługuje na to, aby w tak błahych rolkach był podziwiany, gdy jest w sztuce taka postać, jak Pietrzycki. Z ról damskich jednę p-nę Borawską wyróżniamy.

R.
(—) **Przemysł włociański.** Wczoraj do miasta naszego włocisznie z okolic Łasku dowieźli 574 sztuk gęsi, które rozkupili tutejsi handlarze drobin. Drób ten z powodu nadchodzących świąt izraelskich, jest rozchwytywany.

(—) **Zboża** w okolicy Łodzi zostały już sprzątnięte. Od ostatnich deszczów ucierpiły wiele owsy i jęczmiona, które w znacznej części porosły i poczerniały.

(—) **Czy nie sprzeniewierzenie?** Łatwo wierność często przypisują ludzi wielkimi stratami, jak świadczy fakt następujący. Pewien kupiec, mając do odebrania w Moskwie przeszło 5,000 rs., powierzył pewnemu komisantowi zainkasowanie powyższej sumy, składając do rąk jego dokumenty i upoważnienie. Od wyjazdu komisanta upłynęło już kilka miesięcy, a kupiec ani

pieniędzy, ani wiadomości żadnej nie otrzymał od niego. Zaniepokojoy, zainteresował komisanta o wyjaśnienie, na co tenże po kilku listach odpowiedział, że sprawę oddał adwokatowi; tymczasem wskazany przez komisanta adwokat o sprawie owego kupca nie wie. Podejrzawszy więc należy, że komisant odebrał pieniądze, przyswoił je sobie, co może kupca narazić na znaczną stratę.

(—) **Łobuzerya.** Onegdajszej nocy czterech panowie, idąc ulicą Piotrkowską w stronę rynku Geyera, po drodze zdejmowali szлды z nad sklepów i przenosili je na inne miejsca. Panowie ci, widocznie w różnorodnych humorach, alarmowali również stróżów wszystkich domów, dzwoniąc po kilka minut. Na szczęście, próby w celu wywołania niezadowolenia stróżów nie odniosły skutku, cerber bowiem żaden nie przerywał sobie smacznego snu i bramy nie otwierał.

(—) **Nieszczęśliwy upadek.** Pan D. E. przechożąc ulicą Piotrkowską ku Wólce, potrącony został przez nieuważnego przechodnia i przewrócił się tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

(—) **P. Szarygan,** znany publicysta i literat ruski, bawi w naszym mieście. P. Sz. w sobotę w teatrze Victoria odczytał utwór swój dramatyczny, przerobiony ze swej powieści p. t. „Nowy Izrael“.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze letnim Sellina „Walka o córkę“, melodramat w 5 aktach, napisany przez Pawła Kościńskiego. Dowiadujemy się, że autor będzie obecny na tem przedstawieniu.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Kurator szpitala wolskiego i główny kierownik urządzonych przy tymże szpitalu sal zarobkowych, general Radoszkowski, wyjechał za granicę w celu zwiedzenia podobnego rodzaju zakładów filantropijnych. — W składzie kolonialnym p. K. na Nowej Pradze, 16-letni praktykant, Wł. P., z niewiadomych przyczyn usiłował powiesić się. Zamachowi samobójczemu w porę przeszkodzono. — W Warszawie wielu *arucarzy* zajmuje obecnie miejsce stróżów w ogrodach podmiejskich, z zadania swego wywiązując się nader sumiennie. — *Podania* o przyjęcie w poczet studentów uniwersytetu warszawskiego, przyjmowane będą do dnia 23 b. m. Uczniowie, którzy ukończyli szkoły realne, przyjmowani będą po złożeniu egzaminu z języka łacińskiego i greckiego w zakresie kursu gimnazjalnego. Przy podaniach, oprócz zwykłych dowodów szkolnych, należy dołączyć dwie fotografie, opatrzone własnoręcznym podpisem kandydata. — *Teatryzacja opodrocze* rozpoczyna przerwanę we wrześniu posiedzenia sekcycne.

— **Petersburg.**

Minister wojny wyjął, jak donosi „Ruski inwalid“ rozporządzenie, aby wszyscy naczelnicy wojskowi wskazywali

władcom naukowym odpowiednie osoby, któreby mogły z pożytkiem wykladać naukę gimnastyki.

Prawiełstwiennyj wiestnik zamieszcza rozporządzenie, na mocy którego do izraelitów, pochodzących z Azji Środkowej, a nabywających posiadłości w kraju turkiestańskim, stosowane mają być przepisy o cudzoziemcach, oraz Izraelitach pochodzenia cudzoziemskiego.

Ministerium dóbr państwowych stara się rozwinąć w okolicach Tyflisu hodowlę drzew chinowych. Próby dokonywane w klimacie kaukaskim dawały pomyślne rezultaty.

— **Piotrków.** W tutejszem gimnazjum żeńskim podwyższono opłatę szkolną z 20 rs. na 30 rs., w klasie przygotowawczej, a w pozostałych klasach z 30 rs. na 40 rs.

— **W Ozorkowie** banda łotrów napadła przed kilkoma dniami na dom Lejzera Demankiewicza. Łotrzy zranili jednego z przejeżdżnych nieszkanców domu a sami zbiegli, wystraszeni przez czeladników piekarskich. Chodził pogłoska, jakoby hersztem owej bandy był niejaki Zingler, zbiegły z więzienia.

— **Z Kazimierza** nad Wisłą piszą do „Gazety Polskiej“ o nadzwyczajnym pomyślnym stanie urodzajów w zbożach, jarzynach i owocach.

— **Liflandzkie** towarzystwo pszczelnicze zostało zatwierdzone przez ministerium, jak donoszą „Nowosti“.

— **W Kasimowie** gub. riazkańskiej osiadła kobieta lekarza, muzantka, ciesząca się wielkim zaufaniem u współwyznawców.

— **Spotkanie się pociągów** nastąpiło na stacji Czaplino kolei jekateryńskiej. Po drodze zostały tylko silnie potłuczone, bez obawy o życie.

— **Artysta-malarz,** W. A. Kotarbiński, obdarzył szkołę rysunkową w Kijowie wszystkimi studiami swojemi, wykonanemi olejno w ciągu ostatnich dwóch lat.

— **W Tyflisie** ma być otwartą we wrześniu r. b. nowa szkoła miernicza.

ROZMAITOSCI.

× **Maszyna do składania czcionek.** Do „Frankfurter Ztg.“ donosi korespondent z Londynu pod d. 13 lipca, że wielkie wrazenie wywołała tam w kołach drukarzy i nakładców nowo przez amerykanina Mergenthalera wynaleziona i „Linotype“ nazwana maszyna, która w ruchu oglądać można na rogu New-Bondstreet. Przed kilku dniami zaproszony do jej obejrzenia Gladstone, wypowiedział mowę, która w ciągu 5 minut została złożoną i wydrukowaną. Przyrząd wygląda jak pianino. Zecer ma przed sobą i jakby klawiatury, a każdy klawisz oznacza literę albo cyfrę. Patrząc na rękopis, dotyka zecer odpowiednich klawiszów jednego po drugim, z właściwymi kaszt wychodzą matryce (formy do odlewania czcionek), ustawiają się w szereg, a gdy już utworzyły cały wiersz, zesuwają się automatycznie na bok, ku lewej ręce zecera. Poruszenie dzwigni

kłego pośpiechu jak zeszedło? a może zaproszenia nie było?

— Przeciwnie, otrzymałem je właśnie, — odparł Arnold.

— I nie skorzystałeś z niego dotychczas?
— Nie jeszcze, i prawdopodobnie odmówię.

— Hahaha! — wybuchnął nagle August, trąc kościste swe dłonie.

— Joanno, co on powiedział? — zawołał szef firmy, zwracając się do żony. Wincenty tymczasem śmiał się z cicha, a Eliza i Berta, surowym wzrokiem przestrzegające mężów. Konsul zbliżył się wówczas do ciotki, pocalował ją z szacunkiem w rękę, przyrzekł po teatrze odprowadzić córkę do gościnnego domu krewnych, i w towarzystwie Józefy oraz Augusta i Wincentego opuścił salon. Arnold chwycił byłby poszedł w ich ślady, ale przemógł się i usiadł na opuszczonym krześle Wincentego przy stryju.

— No i cóż powiesz? — zapytał starzec podnosząc głowę. — Mów tylko głośno, żebym cię zrozumiał.

— A wiec posłuchaj kochany stryju! — przemówił Arnold po pewnej pauzie, w czasie której bracia powrócili do salonu. — Przyszedłem tutaj aby kochanym stryjostwu i rodzinie oznajmić... — spokój z jakim rozpoczął opuścił go nagle, z wysiłkiem dokończył:

— Przyszedłem wam oznajmić, że dzisiaj zaręczyłem się.

— Zaręczyłeś się! — powtórzyli ze zdziwieniem obecni, a August dodał:

— Eh, głupi żart!

Stryj tymczasem wybuchnął szczerą wesołością.

— A do stu kartaczów, patrzcie tylko na tego bursza! — zawołał uderzając Arnolda w kolano zacisniętą piąstką — żartuje sobie z zaręczyn... powinien wkrótce poważnie nad tem pomyśleć. No, ale jakże wygląda ta naręczona?

— Czy bogata? piękna? jak się nazywa?

— Nie ma majątku, a nazywa się Klara Dubois.

— Jak? — zapytał starzec, sądząc że źle usłyszał. Arnold powtórzył nazwisko Klary. Zapanowała długa chwila milczenia. Przerwała ją Eliza odzywając się z ironicznym uśmiechem.

— Pamiętaj jakiegos tancmistrza Dubois.

— Tak właśnie — odparł Arnold z lekkiem drżeniem ust — jego córka jest moją naręczoną.

Maly szef firmy pokładał się w fotelu ze śmiechu, ciotka Joanna śmiała się także widząc wesoły humor swego męża. Obie siostry siedziały w milczeniu, August potwarzał ciałem: — Głupie żarty! a Wincenty obruszył się gniewnie: — Co też wygadujesz? Ty i baletniczka!

— Ależ ona nie jest baletniczką... Poznacie ją... pozwólcie mi wam ją przedstawić.

Okrzyk oburzenia trzech kobiet był odpowiedzią na te słowa, a August i Wincenty, przystępując do młodszego brata, oświadczyli, że panna Dubois nigdy progu ich domu nie przestąpi. Poznawaj jej bliżej, ani zasięgać wstąpi nie pragną wcale, aby nawet pozoru nie było, że rodzina Bretfeldów choć na chwilę zgodziła się na coś tak niemożliwego.

— Mylisz się Arnoldzie — wnieśliła się do sprzeczki Eliza — sądząc, że nie znam twojej wybranej. Widziałam ją w pewnym domu, gdzie udziela lekcji; przekwitła to już panna, mój drogi, poznająca na młodo.

— Już przekwitła? — ale tem doświadczaisza — żartował Wincenty. — O! ty muzykusie!... dać się tak złapać jakiejś intrygancie, francuskiej baletniczce!

— Ani słowa więcej! — krzyknął Arnold, ale go zagłuszono. Cóż bo on mógł wiedzieć o ludziach, o stosunkach tego świata, on, żyjący ciągle w obłokach, od natury skazany już, aby go wyzyskiwano i oszukiwano.

Rozpoczęła się wstrętna walka: eleganc-

ki Wincenty zamienili się we wstrętne oszczerce, a z twarzy Augusta znikł najmniejszy odcień dobroduszości. Arnold milczał uparcie. — Jakże dalecy byli mu ci ludzie! — myślał przyjaciel piękna.

Jan Bretfeld tymczasem słuchał z żywą ciekawością sprzeczki synowców.

— Obstawaj przy swoim zamiarze? — zapytał w końcu August.

— Tak jest.

— Joanno, co on mówi? — zwrócił się szef firmy do żony.

Ciotka Joanna dała znak mężowi i para starszów, ujawszy się pod ręce, wyszła do przyległego pokoju. Po głośnej przemowie ciotki rozlegającej się w salonie mimo drzwi zamkniętych, starszów wrócił i z powagą przystąpił do bohatera tej rodzinnej sceny.

— Cheesz więc stanowczo żenić się z baletniczką? — zapytał stryj Jan.

— Ożenię się z Klarą Dubois.

— W takim razie, mój chłopcze — zaczął znów starzec, kurcząc jeszcze więcej małąką swą postać i trzęsąc głową, — w takim razie muszę cię wydziedziczyć. Bardzo mi przykro, Arnoldzie, ale pieniądze Bretfeldów nie może spaść na dzieci baletników.

— To nie taki pieniądz jak inne — do dała ciotka; — zdobyty uczciwą pracą, w uczciwej ręce powierzonym być winien.

— Wincenty — rozkazał starzec — idź do kantoru i przynieś Arnolda *conto corrente*.

W parę minut później leżała na stole obrzydliwa księga, a szef firmy, stojąc nad nią, przglądał długie rzędy cyfr, jak general swe wojsko. Teraz miano się porachować z muzykusem. Dotychczas wypłacono mu, ile tylko zażądał; co najwyżej, gdy wydawał zbyt wielkie sumy na instrumenty muzyczne lub arcydzieła sztuki malarskiej, August mawiał wtedy: „Jesteś prawdziwym Don-Juanem skrzypiec i fortepianu“ albo: „Już kupiłeś nowy obraz?

Ze też ty zawsze musisz się obrazkom przyglądać, jak małe dziecko.“

— Ale stary szef firmy brał go wówczas w obronę.

— Placicie — mówił — ja to pokryję. Nie naruszajcie tylko z jego części. Dopóki nic gorszego nie zrobi, ja placę za niego.

W mniemaniu bowiem stryja Arnold był zawsze niepełnoletni, rodzina więc powinna była mieć o nim staranie, gdyż on do tego nie był zdolnym.

— Ma i winien — mruzczał starzec.

August i Wincenty wyciągnęli z kieszeni ołówki i z komiczną szybkością wypisywali cyfry w notesach; szef firmy liczył w pamięci:

— 39,651 złotych i 40 krajcarów — przemówił po krótkiej pauzie, a w tejże chwili August i Wincenty, składając notesy, powtórzyli:

— 39,651 reńskich i 40 krajcarów.

— Gdy odliczę sobie tę sumę, a zrobię to — odezwał się znnow starzec — tobie, mój chłopcze, niewiele zostanie.

— Jakto? — zawołał Arnold z pomieszanem.

— Tak, tak, mój drogi! Wiedziałbys o tem dawno, gdybys się trochę interesami zajmował. Rodzice zostawili dla ciebie i Wincentego prawem oznaczone sumy, chcąc żeby August prowadził cały interes. Wincenty pomógł swoją fortunę, żeniąc się z posiadającą panną, tyś go strwonił i nie chcesz się rozsądnie ożenić, zostaniesz wkrótce bez grosza. Biedna baletniczka godną jest pożałowania, przeoczyła się. Jako malzonek, nie będziesz mógł tyle wydawać, ile wydawałeś jako starający się.

— Stryju! — zawołał Arnold z boleścią w głosie, a starzec drżącym głosem dodał zaraz:

— Proszę cię, daj sobie wytłumaczyć! Ona nie posiada żadnego z tych wdzięków powierzchownych, które skłaniają męzczyzn do popielniania szaleństw; nie jej piękność więc cię zwiodła: dałeś się poprostu tylko

posuwa rządki ku przyrządowi odlewnicemu, w którym roztopiony ołów jest naprowadzany — a w sekundę później wychodzi oddana i jeszcze gorąca forma stereotypowa, gotowa do druku. Równocześnie matryce automatycznie powracają na swoje pierwotne miejsce. W ten sposób można w ciągu minuty złożyć i stereotypować sześć wierszy. Manipulacja ma być bardzo prosta i łatwa do nauczenia, a błędy drukarskie całkiem wykluczone, o ile to się maszyny tyczy. W porównaniu z dotychczasowym składaniem czcionek na się przez użycie tej maszyny oszczędzić 1/10 do 1/20 czasu i pieniędzy. Jak zapewniają, oszczędność w kosztach wydawnictwa jednego tylko dziennika amerykańskiego wynosi tygodniowo 6,300 marek. Zapewniają, że już kilka dzienników nowego świata wprowadziło u siebie tę nowość.

× **Straszliwy dramat** rozegrał się w czeskim mieście Znam w obliczu sądu. W gmachu sądowym w popołudniowych godzinach odbywała się rozprawa karna przeciw wyrobnikowi Gloeck, oskarżonemu o niebezpieczne pogroźki przeciw jedemu z radnych gmin. Sąd wydał wyrok, skazując obwinionego na 7 miesięcy więzienia. Obwiniony słuchał wyroku ze spokojem; wszedłszy do przewodniczący skończył czytanie, zbladł nagle, począł drżeć na całym ciele, podobnie jednym gwałtownym ruchem rąk się ku otwartemu oknu i zanim obecni i służba sądowa przeskoczyli temu mogli, skoczył z wysokości drugiego piętra na bruk uliczny. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwy zostawił żonę i troje drobnych dzieci.

× **We Frankfurcie nad Menem**, żona, którą mąż porzucił przed kilku miesiącami wniosła przeciw niemu skargę o rozwód, ponieważ zaś nie wiedziała o miejscu jego pobytu, przeto sąd wezwał go za pomocą ogłoszeń do stawienia się; ale jeszcze przed terminem rozpraw sądowych nadszedł list z Konstancynopola, w którym ów zbiegły małżonek donosi, że został mahometaninem i prosi adresatkę, aby przyjechała do niego i została jego „pierwszą żoną”. Ponieważ do listu mąż dołączył 600 marek na koszty podróży, przeto porzucona żona nie namyślając się długo wyrzekła się wszelkich pretensyj i pojechała do Konstancynopola.

× **Na kongres orientalistów**, który wkrótce zebrać się ma w Sotokholmie, wybierając się reprezentantami prawie wszystkich europejskich państw i wielu azjatyckich. Król Oskar, wielki miłośnik nauk i sam poeta, postanowił 12 uczestników poleć jako swoich osobistych gości. Wybór, między innymi, padł na Maksę Müllera z Oksfordu, Dillmanna i Schradera z Berlina (pierwszy specjalista w sprawach etyopskich, drugi znakomity badacz pisma klinowego), dalej na barona Kremera z Austrii, włocho Guidi, holendra de Greje i francuza Karola Schefer, wybornego znawcę języka perskiego. Dla gości tych przygotował król mieszkanie w Grand-Hotelu, który jak wiadomo, leży w pobliżu pałacu królewskiego. Wielki bankiet, który zakończy obrady kongresu, zgrupował około 500 biesiadników. Nakrycie wynosić będzie po 25 koron od osoby (około 14 rubli). Większość toastów wypowiedzianą być ma w językach wschodnich; spis potraw zredagowany będzie w iście babilońskiej mieszance (t. j. we wszystkich orientalnych językach); zaś spis win skreślony zostanie piśmie klinowym.

× **Towarzystwo południowo-wschodnich kolei** angielskich zaprowadziło w swoich wagonach godne naśladowania udogodnienie. Są nim automatyczne lampy elektryczne, które po

wrzuconiu jednego penny w przeznaczony na ten cel otwór, wydają światło o sile pięciu świec, wystarczające najuprzejmiej do czytania dzienników i t. p. Po upływie pół godziny lampa gaśnie sama, a może być też pierwiej zgaszona po przyśnięciu odpowiedniego guzika. Gdyby jednak pasażer, już po zgaszeniu lampy, znowu światła zapragnął, potrzeba wrzucić drugiego penny, a lampa zapłonie nanowem. Jeśli aparat (np. w dzień) nie funkcjonuje, wówczas wrzuceniu przez pasażera penny przelatuje przez cały przyrząd i właściciel może go sobie odebrać.

× **Podróż posłubna**. W pewnym mieście zachodniej Pensylwanii ożenił się niedawno młody farmer i był w wielkim kłopotcie, iż posiadał tylko pięć dolarów gotówki na koszty podróży, przy której koniecznie obstawała rodzina. Młoda para porozumiała się tedy i odbyła podróż na świeżo ustawionej w tem mieście... karuzeli.

TELEGRAMY.

Petersburg 13 sierpnia. (Ag. p.) Ogłoszono rozkaz Najwyższy o reformie sędownictwa i władz do spraw włościańskich w guberniach nadbałtyckich.

Petersburg, 13 sierpnia. (Ag. p.) Ogłoszono przepisy, upoważniające zarządy kolejowe do pobierania oddzielnej opłaty po 1/2 kop. od puda towarów, przywożonych na stacye, z przeznaczeniem zebrać się mogącego funduszu na budki ochronne ładunków.

Petersburg 13 sierpnia. (Ag. p.) Ogłoszono czasowe przepisy o pocztowo-telegraficznych kasach oszczędności. Kasy urzędowe być mają w zarządach pocztowo-telegraficznych, wszędzie, gdzie to uznane zostanie za możliwe, z manipulacją podobną do kas oszczędności banku państwa. Wkład najniższy 25 kop., a jedna osoba może złożyć najwyżej 1,000 rubli. Wkłady korzystać będą z przywilejów przysługujących wkładom w kasach banku państwa. Na wynagrodzenie urzędników pocztowych za prowadzenie rachunków, odliczać się będzie po 10 kop. za każdą nowowydaną książeczkę oszczędności, — po 10 kop. od każdego 100 rs. wkładu i po 10 kop. przy końcu roku za każdą książeczkę, będąca w obrocie dłużej aniżeli rok. Książeczki oszczędności i wszelkie papiery w tej sprawie wolne będą od opłaty stempla.

Londyn, 13 sierpnia. (Ag. p.) Japonia zawarła z Rosją układ, analogiczny z zawartymi niedawno traktatami ze Stanami Zjednoczonymi i Niemcami. — Wedle pogłosek, Eynb-chan niechęć do Afganistanu.

Berlin, 13 sierpnia. (Ag. p.) Cesarz austriacki i arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, przybyli w towarzystwie licznej świty o godzinie 5-ej przed wieczorem na dworzec w Pflaegartenie. Na dworcu znajdował się cesarz Wilhelm, książęta, ks. Bismark, generał Blumenthal, hr. Herbert Bismark i cała generalicya. Spotkanie monarchów było bardzo serdeczne.

Paryż, 12 sierpnia. (Ag. p.) Świadkowie, nawet nie należący do obozu balanzystowskiego, zaprzeczają w sądzie senatu faktom, przytoczonym przez generalnego prokuratora. Powiększa to silnie niezadowolenie, wywołane przez akt oskarżenia. Niezadowolenie to objawia się już wśród senatorów, należących do lewego centrum. Mimo

to nie ulega wątpliwości, że za kilka dni sąd ogłosi wyrok skazujący.

× **Paryż, 13 sierpnia.** (Ag. p.) W sądzie najwyższym, członkowie prawicy senatu wystąpili z wnioskiem uznania sądu za nieprawą; czyny bowiem, przypisywane Boulangerowi, nie posiadają cech zamachu na spójkę państwa. Senat wniosek większości głosów odrzucił, prawica postanowiła więc nie brać nadal udziału w rozprawach sądownych.

Berlin, 13 sierpnia. (Ag. p.) U cesarstwa dany był wczoraj obiad rodziny dla cesarza austriackiego.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 13 sierpnia. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.65 złp., 47.50, 47 1/2, 45, 40 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 968 złd.; Paryż (10 d.) 38.72 1/2 złd., 38.55, 57 1/2 kup.; Wiedeń (8 d.) 81.50 złd.; 4% listy likw. Król. Polak. dnie 88.70 złd.; małe 88.30 złd.; 5% pożyczka wschodnia II em. 96.00 złd.; 4% poz. węgierska z 1887 r. 83.50 złd.; 5% listy zastawne ziemskie I-iej ser. 98.40 złd., 98.25, 30 kup.; III ser. lit. A 96.65 złd.; 5% listy zast. m. Warszawy I 98.25 złd.; II 96.25 złd., III 95.50 złd., IV 95.35 złd., V 95.20 złd.; 5% obligi m. Warszawy duze 91.50 złd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.75 złd.; II 93.60 złd., III 93.00 złd., IV 92.90 złd.; 6% listy zastawne m. Kalisza 102.00 złd., Dyakont: Berlin 3%, Londyn 2 1/2%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5 1/2%, Wartość kuponu z potr. 5%; listy zastawne ziemskie 63.2, warsz. I i II 174.2, Łodzi 134.6, listy likwid. 7.2, — poz. premiiwa I 39.6, II 197.9.

Berlin, 13-go sierpnia. Banknoty ruskie zaraz 211.60, na dostawę 211.00, dykonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne 1 1/2%.

Warszawa, 13 sierpnia. Targ na placu Witkowskiego. Pazenica sm. ord. —, psra i dobra —, biała — 615, wyborowa 630—655, żyto wyborowe 470—485, średnie 440—450, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. —, owies 270—300, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak rap. zim. —, groch polny —, 675, kukury —, fasola — za korzec, kasza jaglana —, olej rzepakowy —, —, lniaany — za pud.

Dowieziono pszenicy 700, żyta 600, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego 60 korey.

Warszawa, 13 sierpnia. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9 1/2%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 838—841, za garn. 273—274. Szynki za wiadro kop. 851—854, za garniec 277—278 kop. (z dod. na wysch. 2%).

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 13	Z dnia 14
Zadano z końcem giełdy			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr.	47.65	47.67	
na Londyn za 1 f.	9.68	9.69	
na Paryż za 100 fr.	38.72 1/2	38.75	
na Wiedeń za 100 fl.	81.50	81.45	
Za papiery państwowe.			
Listy likw. — krajne Kr. Pol.	88.70	88.60	
Rusk. pożyczka wschodnia	99—	99—	
4% poz. węg. r. 1887	84.50	84.35	
Listy zast. ziem. Seryi I	98.40	98.30	
V	97.65	97.60	
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.25	98.25	
V	95.20	95.15	
Listy zast. m. Łoć i Seryi I	95.75	—	
II	93.60	—	
III	93—	—	
Giełda Berlińska.			
Banknoty ruskie zaraz	211.60	211.40	
na dostaw.	211—	211.20	
Dyskonto prywatne	1 1/2%	1 1/2%	

Monety i banknoty:	Not. urz. złp.	Not. niurz. pl.
Imperyja i półimperyja (Emisji 17 grudnia 1885 roku)	—	771
Półimperyja stare	—	—
Marki niemieckie	48	—
Austriackie banknoty	82	—
Franki	39 1/4	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	155

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.
Małżeństwa zawarte w dniu 13 sierpnia
W parafi katolickiej —
W parafi ewangelickiej —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 13 sierpnia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 3, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: **Ewangelicy:** dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: **Amalia Eugenia Gregory, lat 26, Karol Teodor Aischer, lat 28, Adam Mesinger, lat 40 (Samobójca)**
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: **Gitla Czarnolewska, lat 17.**

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Czarnowicz z Puczniewa, Keller z Łasku, Silberstein, Nusbaum z Warszawy, Krasnosiełski z Kielc, Wieliczek z Grabowa, Szachtel z Kalisza, Wolak z Ciechanowa.

Hotel Victoria. A. Kisin z Czarnogóry, N. Nachmanson z Mohylewa, A. Rainsch z Ząbkowic, A. Frisch z Białogostoku, A. Ehrlich z Prazki, Kobierzycki z Kalinowa, Pifczewski z Sieradza, K. Marukow, E. Chacatjan z Achalskalsku, K. Anksale z Kutais.

Hotel Manteuffel. Kusko z Zduńskiej-woli, Aglicki, Umanicki z Odessy, Eliaschberg z Zamostcia, Ogawa Jorakiti z Jakio-Japan.

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW

do Łodzi	GODZINY i MINUTY					
	8:40	10:15	4:35	8:50	10:30	
przychodzą:						
z Łodzi odchodzą:	6:10	7:45	1:05	5:55	9:30	
przychodzą:						
do Kuluszek	7:10	8:45	2:15	7:05	10:40	
„ Skierniewic	8:45	4:32	8:24			
„ Warszawy	11:05	6:45	10:20			
„ Aleksandrowa	1:35	8:10				
„ Piotrkowa		9:52	3:40	10:25	12:41	
„ Granicy		2:25	9—		4:50	
„ Sosnowca		2:45	9:37		4:50	
„ Tomaszowa		10:15			1:10	
„ Bzina		2:01			4:48	
„ Iwanogr. (Jawa)		6—			9:58	
„ Dąbrowy (Dob.)		8:24			1:02	
„ Petersburga				10:08		
„ Moskwy	11:23					
„ Wiednia		5:32	7:52		4:37	
„ Krakowa		5:27			7:52	
„ Wrocław a		9:18			10:16	
„ Berlina	6:54		7:01			

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

Antoni Chomętowski
Adwokat przysięgły
powrócił do ŁODZI.
 1324—5—1

złapać... Nie bądź głupcem i opamiętaj się. Takie zasłpienie nie jest już nieszczęściem, ale hańbą!

Wszyscy obecni gorąco przyklasnęli słowom starca, a Arnold stał wobec sześciu osób dzielących jedno przekonanie, przekonanie niezłomne, w którym Klara niewdziana i nieznana była osądzona i potępiona.

Wszystkie lepsze skłonności zawrzały w Arnoldzie wobec tej okrutnej niesprawiedliwości. Zdumną na czoło w poczuciu swej wyższości przemówił teraz:

— Nie ja, lecz wy jesteście zasłpieni. Powinieneś być spodziewać się tego. W obecnej chwili żałować tylko mogę, iż wymówiłem wobec was imię Klary.

— Joanno, co on mówi? — zawołał Jan Bretfeld, a Arnold ostatnie spojrzenie rzucił od drzwi, spotkał się z pełnym bolesnej troski wzrokiem starca.

Następnego dnia uskarżali się rodzice krabiny Meiberg, że Klara wczoraj przy partyi bostona była zupełnie inna, niż zwykle i odeszła bardzo wesoła. Gdyby jej się stać mogło? Może migrena? Wszystkie nauzycełki cierpią na migrenę. Klara dotychczas wolną była od tej ujemnej strony guwernantek; trzeba było nieszczęścia, że właśnie teraz, kiedy zamówiona, ja na stałe, zło to musiało się przyplątać!

Z tą troską w myśli ndała się hrabina do pokoju dziecinnego, gdzie Klara, jeżeli była punktualną, powinna się od pięciu minut znajdować.

W samej rzeczy siedziała przy stole między Chouchou'em a Baby'm i opowiadała dość wesoło bajeczkę, z której mała dziewczynka śmiała się do rozpuku. Dziś je-

dnak siedzieli cichutko, smutni jacyś, wpatrzeni w twarz nauczycielki. Piękna ta i szlachetna twarz miała dziś bolesny wyraz, a chociaż wesołe słowa wybiegały z jej ust, nie miała biedaczka wesołej spojrzeć na swych wychowawców. Hrabina przystąpiła do stołu, prosząc nauczycielkę, aby nie przerywała lekcji. W sposobie wypowiedzenia tej prośby musiało być coś takiego, co niepodobalo się małemu Chouchou, bo jednym skokiem znalazł się na kolanach Klary i zaczął ją pieszczotliwie głaskać po policzkach. Klara chciała go usunąć, nie mogła wszakże słowa wymówić, jak również powstrzymać łez cisnących się do oczu. Widząc to, Chouchou rzucił się jej z płaczem na szyję, a Baby poszedł w jego ślady.

Trudno było o więcej wzruszającą scenę, hrabina wszakże nie skorzystała z niej tym razem. Uczuciowość jej, zamiast spłynąć jak zazwyczaj, lecz potokiem, skryzalizowała się w łód. Chłodny powiew przeciągnął po pokoju, gdy hrabina jasny swój wzrok utkwiliśmy w symbolicznie przedstawioną na obrazie, wiszącym w pokoju, Litość, przemówiła z wolna:

— Wczoraj przyszłaś pani zapóźno i odeszłaś zbyt wczesnie, dziś urządzasz jakąś scenę z moimi dziećmi. Tak być nie może. Szczególniej z tymi dziećmi, którym ojciec ciągle zarzuca — a ich ojciec zawsze robi szlachne zarzuty — iż przez cały dzień się mażą.

— Nie będą już płakały; to już przeszło, wszak prawda, Chouchou i Baby? — odpowiedziała Klara, zapanowawszy już nad sobą.

— Zobaczymy! — wycedziła przez zaciśnięte usta hrabina i z niezrównaną wyniosłością opuściła pokój.

Po odbyciu jeszcze jednej godziny na mie-

ście, pobiegła Klara z niecierpliwością do domu.

— Żadnej wiadomości? — zapytała na progu baronowej, która nie odrywając się od zajęcia, przecząco poruszyła głową.

— Sam widocznie przyjdzie — przemówiła znow Klara, siadając przy stole. — Wie, że do trzeciej jestem w domu.

— Być może — odparła baronowa. — Przez dłuższą chwilę zapanowało milczenie.

— Wiesz, co myślę? — zawołała w końcu Klara. — Musiało być tak, że on powiedział wczoraj rodzinie o swoich zaręczynach... a rodzina niebardzo chętnie na to się zgadza — dodała z daremnym wysiłkiem, chcąc nadać żartobliwy ton swej mowie.

— Prawdopodobnie. — I teraz on walczy dla mnie o mnie. — Walczy?... czyż nie mówił, że występuje wobec rodziny z planami już ułożonymi?

— Mówił tak, ale za mnie dostatecznie, wie, jak bardzo cierpiałabym nad tem, gdybym miała stać się przyczyną nieporozumienia między nim a rodziną. Dlatego on pracuje teraz, aby mi drogę wyrównać... On pragnie, aby mnie przyjęto z otwartymi ramionami; ach, jakże mu wdzięczną jestem za to!... Nie przeniosłabym, abym została jego żoną — mówiła dalej Klara z dumą powtarzając ostatnie wyrazy — abym została jego żoną i nie była przyjęta przez rodzinę tak, jak jaemu się to należy.

W tej chwili zapukano do drzwi. Z okrzykiem radości wybiegła Klara, lecz po paru minutach powróciła... sama.

— Służący od hrabiny Kustin przyniósł pieniądze za naprawę koronki — odezwiała się, siadając przy baronowej. — Pokwitowałam w twojem imieniu. Hrabina kała ci powiedzieć, że rachunek był wygórany.

— Gdyby też przynajmniej ludzie nie znający się na pracy chcieli powstrzymać się od oceniania jej — odparła Karolina, haftując dalej. Klara z rękoma założonemi bezczynnie, z oczyma przymrużonemi siedziała bez ruchu. Świadomość upływającego czasu zdawała się obejmować ją, jakby kleszczami. Godziny upływały strasznie wolno dla niecierpliwie oczekującej; o wiele zaprędko dla zawiedzionej w nadziejach. Baronowa kilka razy wychodziła, aby zjrzeć do chorego i w milczeniu zasiadała nad krosnami. Klara nie podnosiła wcale oczu na przyjaciółkę, wiedząc, że spotkałaby surowe i niezadowolone z niej oblicze. — Wpół do trzeciej; — odezwiała się nagle pani Karolina — powinnaś już iść. Klara wstrząsnęła się. — A gdybym nie poszła? — zapytała z wahaniem. — Postąpiłabyś bardzo źle — brzmiała odpowiedź.

W kwadrans później Klara szła do Meibergów. Przechodząc most, wodzący do parku, nie przeczuwała wcale, że w tej chwili powstał z ławki wysoki młody mężczyzna i zwróciwszy się na drogę, którą przybyła, stał długo, śledząc ją wzrokiem. Młodzieniec był silnie wzruszony, usta drżały mu od bólu, a brwi ściągły się gniewnie.

— Biedna Klara! — szepnął, uderzając nogą o ziemię. Serce przepalone miało litością dla niej, a oburzeniem i nienawiścią dla tych, którzy zewolili nie chcieli na uszczęśliwienie jej.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We czwartek d. 15 sierpnia 1889

Walka o Córkę

Melodramat w 5 aktach, z kpletami i śpiewami, oryginalnie napisany przez Pawła Koźmińskiego, muzyka Kornela Nowackiego. Odznaczony na konkursie „Echa muzycznego” 1888 r.

Ogród Paradyz

DZIŚ we CZWARTEK o godzinie 6 wieczorem

KONCERT

orkiestry wojskowej 6 pułku strzelców, pod dyktacją kapelmistrza GRILLA. Wejście 20 kop. Dzieci płacą kop. 10. 1364-1

Helenów

We CZWARTEK, dnia 15 sierpnia Pierwszy występ słynnego w świecie japońskiego linochoda

P. O. TORRA.

ZWANEGO CUDEM AZYL.

Jednocześnie

KONCERT

Początek koncertu o godz. 4 po poł. Wejście 30 kop. Dzieci 15 kop. 1362-2-2

RESTAURACYA Langego

Piotrkowska Nr. 784 (51 nowy) CODZIENNIE od god. 9 do 12

Śniadania

porcja kopiejek 20. 1289-8-5

NAFTA

Odpadki Naftowe

OLEJ GAZOWY

Olej Maszynowy

BENZYNA ruska (Marka Togiaw poleca)

FILIA Warszawskiej firmy

A. Steinberg

Piotrkowska 36, dom Tenenbauma. 1288-7-5

1 siewnik i 3 plugi

zupelnie NOWE

są do sprzedania

Leon Rappaport,

ulica Południowa № 10 nowy. 1345-3-2

Wielki wybór luster,

kryształowych w ramach i bez ram, konsolk z marmurowymi płytami i bez, nadzied do składu galanteryjnego 291-0 **Ludwika Henig.**

FARBY

LAKIERY

POKOSTY

polecają Zakt. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera. 64-100-0

W 4 klasowej szkole realnej męskiej z pensjonatem, róg ulicy Dzielnej i Wschodniej № 80.

Zapis uczniów rozpoczyna się dnia 12 sierpnia. Przełożony szkoły **J. Mejer.** 1333-6-4

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa z 6-letnim kursem w Zgierzcu.

Mam honor zawiadomić Sz. Publicznej, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b. Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkami nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje pensjonat. Przełożony szkoły **Albin Kowalczewski,** kand. nauk matem. Odes. uniwers. 1078-25-0

SZKOŁA DLA CHŁOPCÓW IZRAELSKICH.

Zapis uczniów w mojej szkole, poczynając od dnia dzisiejszego odbywać się będzie codziennie od godz. 9 rano do 2 po południu. **Borys Jakobsohn,** ul. Południowa, dom Rozena I piętro. 1262-9-2

Zapis uczniów do **SZKOŁY REALNEJ PRYWATNEJ** rozpocznie się z dniem 16 b. m., rok szkolny zaś 24 sierpnia r. b. **Graczyk.** 1320-6-3

Marya GLOGER

Pracownia UBIORÓW DAMSKICH

Za życiem i lipca r. b. przeniesiona została z ulicy Piotrkowskiej, na tymże samym domu (od frontu) № 28 drugie piętro tam gdzie cukierniarska przybudowa w powiększonej wysokości. Wszelkie wszelkie wymagane wykończonych parujących żurawli. Wzrostem przystojną obywatelką na tarcia i okrycia. Koboty z wyjątkiem. Z wyjątkiem. **M. Gloger.** 1315

Pracownia UBIORÓW DAMSKICH

DO SPRZEDANIA garnitur mebli czarnych salonowych, krytych adamaszkiem jedwabnym oraz **żyrandol brązowy** o pięciu płomieniach. Wiadomość w redakcyi. 1332-3-3

Zgubiono książeczkę legitymacyjną, wydaną z magistratu m. Łodzi, oraz paszport wydany z gub. piotrkowskiej na imię Józefa Muszałowskiego. Łaskawy znalazca zechce złożyć w redakcyi „Dziennika Łódzkiego”. 1337-3-3

Фабрично-Лодзинская жел. дор. Вестьдние заявления товарографика тел Валда о потерь дубликата накладной № 39792 на отправленный июля 8 (30) для 1889 г. со ст. Лодзь на ст. Габратку товар, Прание Лодзинской Фабричной желной дороги сиег довод дить до сведения, что упомянутый дубликат накладной № 39792 счяется недействительным. 1344-5-3

NOVA PRALNIA Warszawska pod firmą **„Jozefina”**

Z dniem 1 sierpnia r. b. otwarta została nowa pralnia, przy ulicy Piotrkowskiej w domu W-go L. Meyera pod № 520 (nowy 88). Przyjmuje wszelką bieliznę do prania damską, męską jak i stołową, poręczając za akuratne i dobre wykonywanie pracy. **Jozefina Z.** 1273-5-5

DOKTOR Juliusz Gensz

b. ordynator Szpitala 8-tej Trójcy w Płocku po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, przy ul. Średniej, Hotel Niemiecki. Przyjmuje chorych z chorobami wewnętrznymi od godziny 8-10 zrana i od 3-5 po południu. 1341-12-2

Dr. Likiernik powrócił z podróży. 1302-6-4

Dr. Marya Elcyn-Sack udziela porady wyłącznie w chorobach kobiecych i akuszerji. Przyjmuje codz. od godz. 10-12 rano i od 3-6 po poł., ulica Piotrkowska, dom Tenenbauma № 38.

URZĘDNIK pewnej instytucji rządowej, obeznany z przepisami policyjno-administracyjnymi, zyczy sobie objąć zarząd domu. Blizsza wiadomość w administracyi Dziennika Łódzkiego. 1317-3-2

OSOBA w średnim wieku, która ukończyła instytut muzyczny w Warszawie, posiadająca języki polski, ruski francuski i niemiecki, życzy sobie przyjąć miejsce do towarzystwa kobiety starszej, lub do zarządu domem w Łodzi. Adres w redakcyi pod literami **A. H.** 1323-3-3

Dystylator! Do gorzelni w Niechcicach, stacya Gorzkowice, potrzebny jest dystylator, opatrzoney dobrmi świadectwami. Blizsze informacye na miejscu. 1365-3-1

Czeladzi blacharskich poszukuje się **ZARAZ.** Płacę dobrze. Wiadomość: **Pinkus Blejman,** majster blacharski, ulica Wschodnia № 1414. 1366-3-1

Skład materyałów aptecznych i wód mineralnych **S. Silberbauma** który dotąd mieścił się w domu Scheiblera, przeniesiony został od dnia 20 lipca r. b. do domu S. Rosena, Piotrkowska Nr. 16 nowy. 1194-0-5

Dep. Hand. i Przem. S. Pof., Wiedeń. B. Peszt i Berlin NAGRODY: Warszawa 1885 i 1886 r. Kraków 1887 roku. Symferopol 1888 r.

„Exsiccator”

Wyłozny, uprzywilejowany przez rządy wielu państw europejskich, wynalazek Inż. Technologa G. Rittera w Warszawie-Królewska 39. Wszelkie inne środki ogłaszane pod tą lub podobną nazwą są fałszywe, i podrabiane; (podrabiacze ścigani są sądownie). Broszurka II-gis wyd. 80 stron druku, z ilustracyami oraz ważnym, nowym dodatkiem, o metodzie konserwacji drzewa, niezawieszni wilgoci w murach, grzybka i t. d., wysyła się franco-bezplatnie. Wynalazku mego nie należy zwracać reklamującym się gadroni-tem, który jest tylko zwyrodniałą amolą. W Łodzi dostać można w składzie aptecznym, ulica Piotrkowska Nr. 16 nowy, dom S. Rosena. **S. Silberbauma.** 1205-10-6

Do wynajęcia

od 1 października 1889 r., na ulicy Piotrkowskiej № 520 (nowy 88) **SKLEP FRONTOWY** obszerny, oraz w przedłużeniu za tymże sklepem **4 pokoje i kuchnia.** Sklep może być osobno wypuszczony. Wiadomość, stróż wskaże. 1279-6-3

Począwszy od d. 10 b. m. w obydwóch cukierniach moich podawany będzie

GRENADINE

po 10 kop. Kieliszek tego owocowego syropu wiany do szklanki zwyczajnej lub sodowej wody daje w każdej porze roku przyjemny, zdrowy i orzeźwiający napój. Jeżeli zamiast wody, użyjemy lodu tłuczonego i pijemy go przez słomkę, napój ten staje się jeszcze przyjemniejszym.

Za dni parę **Grenadine** sprzedawana będzie na butelki. **A. Wüsthube.** 1312-10-5

Od dnia 3 (15) sierpnia r. b., każdodziennie prócz dni sobotnich, w godzinach przedpołudniowych odbywać się w Kancelaryi Komitetu Synagogi, mieszczącej się w samym gmachu synagogałnym, **wydzierżawienie miejsc w synagodze na rok nadchodzący.** Życzący zachować dotąd dzierżawione miejsca zechcą się zgłaszać najpóźniej do dnia 10 września r. b. do wymienionej kancelaryi, następnie bowiem utracą pierwszeństwo do tychże miejsc. Komitet pozwala sobie przytem nadmienić, że dla uniknienia zbytniego przepelnienia synagogi i smutnych ztąd mogących wyniknąć następstw, wejście do synagogi w nadchodzące święta uroczyste dozwolone będzie tylko za biletami, przez komitet wydanymi. 1350-3-2

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że istniejącą w tutejszym mieście pod moją firmą **PIERWSZĄ ŁÓDZKĄ FABRYKĘ PILNIKÓW i szlifiernię parową** przeniosłem do domu W-go Ferdynanda Ende przy ulicy Piotrkowskiej nr. 682 (nowy 257), naprzeciwko Karola Ródera. Jednocześnie nadmieniam, że otworzyłem w Sosnowicach Filję mojej fabryki. Mając nadzieję, że Szan. moi odbiorcy jak dotychczas, tak i nadal zaszczycać mnie będą swoim zaufaniem, polecam łaskawym ich względem także moją filję w Sosnowicach i pozostaję z głębokim szacunkiem **Wacław Matiatko.** 1249-1-6

Warszawskie BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA-TECHNOLOGA **A. Pezachowicza,** Mechanika Rządów Gubernialnych Suwałskiego i Łomżyńskiego. **WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.** W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specjalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełne użytkowanie paliwa. UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty. **REPREZENTANT na Łódź i okolice** **C. Taube** ulica Zawadzka Nr. 48. 370-100-0

MAGAZYN ubiorów męzkich **KRYSTYANA WUTKE** Został obecnie świeżo zaopatrzony w znaczny wybór doborowego gatunku materyałów krajowych i zagranicznych, odpowiednie dzisiaj wymaganiam gustu. Zamówienia magazyn wykończy w możliwie krótkim czasie, z największą starannością i punktualnością. 1367-6-1

Ceny umiarkowane.

Ul. Zawadzka № 440.